

Nr 10 148

29 Październik 2013 r.
Rok XI, ISSN 1730 - 4156

OCZEKujesz
REZULTATÓW?
REKLAMUJ SIĘ W
NASZYM SERWISIE
INTERNETOWYM!
www.naszeapoloniny.pl/reklama

MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ



Czytelnia
dla dorosłych
MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Cena: 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

nasze

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

60 LAT ŁOWIECTWA W BIESZCZADACH



Koło Łowieckie Jarząbek
str. 6



Wyspa okresowa na Jeziorze Solińskim
str. 5



„Bandanki” z wizytą w Rzymie
str. 9



Co dalej z KS „Bieszczady”?
Ustrzycki Klub Sportowy jedną trzecią swojego budżetu musi corocznie zdobywać własnymi siłami.
str. 12



Lincz w Daszówce
„[...] Mieszkańcy wzięli do rąk wszystko, co mieli. Cepy, kamienie, łopaty, grabie, sztachety wyrwane z płotów. [...]”
str. 11



Boiska gotowe
Unijny projekt związany z budową zaplecza sportowego przy krytych basenach w Ustrzykach znalazł swój finał z początkiem października.
str. 2

Boiska gotowe

Unijny projekt związany z budową zaplecza sportowego przy krytych basenach w Ustrzykach znalazł swój finał z początkiem października.

W obecności wicemarszałka sejmiku samorządowego województwa podkarpackiego Lucjana Kuźniara, burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Sułui, starosty Krzysztofa Gąsiora i dyrektora zespołu ba-

senów „Delfin” otwarty został uroczystie zespół boisk sportowych zlokalizowany tuż przy basenie. W kompleksie są korty tenisowe, boisko do siatkówki, boisko do koszykówki oraz do piłki plażowej. Zasady korzystania z tych obiektów zostaną ustalone w nowym 2014 roku. Wypada mieć nadzieję, że obiekty te nie pozostaną martwymi.



Burmistrz Miasta Ustrzyk Dolnych na otwarciu kompleksu boisk



Nad ujęciem wody dla Ustrzyk cumują łodzie motorowe

Pisaliśmy w ubiegłym roku o zagrożeniu bakteriologicznym ujęcia wody dla Ustrzyk na zalewie solińskim. Alarm okazał się przedwczesny bo SANEPID nie wstrzymał dostaw wody. A może właśnie szum medialny wokół tej sprawy pozwolił uniknąć zagrożenia.

W tym roku jak do tej pory zagrożenia bakteriologicznego nie było, problemem był niski stan wody w zbiorniku i związane z tym przerwy w dostawie wody dla Ustrzyk.

Jak się jednak okazało praktycznie w miejscu ujęcia wody powstała nowa przystań własności tajemniczej spółki z o.o. Werlas1. Przy pomocy cumuje łódź motorowa należąca do solińskiej elektrowni, ale cumuje też duża łódź przerobiona na

mały stateczek pasażerski. Nikt mi nie powie, że nawet najlepszy silnik nie przecieka, że nie ma też wycieków oleju. Jeśli zaś przyjrzymy się tej rachitycznej jednostce pływającej to o przeciekach można mówić jak o czymś

w stu procentach pewnym. Przystań to też dziesiątki ludzi, dla których ta część zalewu to nie ujęcie wody, a miejsce pozbycia się zbędnych śmieci. Dziwi fakt, że ktoś zezwolił zlokalizować właśnie tutaj nową

przystań. Chodzi zapewne o stworzenie konkurencji zlokalizowanej dużo dalej przystani białej floty. Jednak czy koszt tej potyczki ma się odbyć kosztem ryzyka zanieczyszczenia wody dla Ustrzyk i okolic. I jeszcze jedno. Jak twierdzą specjaliści dużo łatwiej jest wyeliminować z wody groźne bakterie niż paliwo i oleje.



Nowo powstała przystań tuż obok zapary



Przemyt przez „zieloną granicę”

Funkcjonariusze z Placówki Straży Granicznej w Wojtkowej zabezpieczyli 4000 paczek papierosów bez polskich skarbowych znaków akcyzy oraz zatrzymali 26 – letniego mężczyznę, który był odbiorcą towaru po przeniesieniu go przez zieloną granicę.

Papierosy ujawniono w kompleksie leśnym w okolicach miejscowości Liskowate. Zapakowane były w osiem kartonowych pudełek do których przymocowane były szelki, co wskazuje że zostały przeniesione przez zieloną granicę. W odległości zaledwie parę metrów od ujawnionych papierosów

zatrzymano 26 – letniego mężczyznę, mieszkańca Przemyśla. Jak się okazało jest on dobrze znany służbom granicznym gdyż był już wcześniej karany za przestępstwa akcyzowe. Wobec zatrzymanego zastosowano środki przymusu bezpośredniego – chwytły obezwładniające i kajdanki, gdyż jego zachowanie wskazywało, że będzie próbował uciekać.

Mężczyźnie postawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 63 §2 i 6 kks i art. 86 §1 i 4. Trwają czynności zmierzające do ustalenia wszystkich osób zamieszanych w ten nielegalny proceder.

Wartość zabezpieczonych papierosów oszacowano na 44 tysiące złotych.

Czynności procesowe prowadzone są przez funkcjonariuszy z PSG w Wojtkowej i PSG w Krościenku pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Lesku.

Adam Winiarski nowym komendantem policji w Ustrzykach



Mł. insp. Adam Winiarski został nowym komendantem w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Uroczyste wprowadzenie nowego szefa ustrzyckich policjantów, odbyło się w sali konferencyjnej miejscowej

jednostki. Obecny był I Zastępca Podkarpackiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie insp. Kazimierz Mruk.

W uroczystości wzięli udział policjanci i pracownicy cywilni ustrzyckiej komendy oraz przedstawiciele sa-

morządu: Starosta Powiatu Bieszczadzkiego Krzysztof Gasior, Wójt Gminy Czarna Marcin Rogacki, Prokurator Rejonowy w Lesku Maria Chrzanowska, Prezes Sadu Rejonowego w Lesku Andrzej Cyran, Komendant PSP w Ustrzykach Dolnych mł. bryg. Piotr Królicki. Zaproszeni goście złożyli gratulacje i życzenia dobrej współpracy nowemu komendantowi. W imieniu ustrzyckich policjantów gratulacje złożyła podinsp. Ryszarda Czerenkiewicz Naczelnik Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego oraz Naczelnik

Wydziału Kryminalnego kom. Grzegorz Kocera. W uroczystości uczestniczył także były komendant ustrzyckich policjantów Aleksander Lubas.

Podinsp. Adam Winiarski ma 49 lat. Służbę w resorcie spraw wewnętrznych rozpoczął 23 lata temu właśnie w Ustrzykach Dolnych, by po dwóch latach kontynuować ją w Komendzie Powiatowej Policji w Lesku. Od 1999 r. powierzano mu funkcje kierownicze. Kierował Komisariatem Policji w Cisnej, potem Wydziałem Prewencji

i Ruchu Drogowego, następnie Wydziałem Kryminalnym leskiej Policji. Od 2 kwietnia 2012 r. pełnił funkcję I Zastępcy Komendanta Powiatowego Policji w Ustrzykach Dolnych. Mł. insp. Adam Winiarski jest absolwentem Wyższej

Szkoły Policji w Szczepanie i Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest żonaty, ma troje dzieci. Lubi książki o tematyce regionalnej i historycznej. Jego pasją są góry, posiada uprawnienia przewodnika beskidzkiego.



Mobilne stanowisko ZIP

W dniu 16 października 2013 r. w Starostwie Powiatowym w Lesku, na sali narad, mieszkańcy powiatu mieli bezpłatną możliwość skorzystania z mobilnego stanowiska do rejestracji w Zintegrowanym Informatorze Pacjenta (ZIP).

Każda osoba po załatwieniu spraw formalnych (formularz rejestracyjny), uzyskała login i hasło do konta. ZIP (<https://zip.nfz.gov.pl/ap-portal/>) jest serwisem udostępnionym przez Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ), pozwalający zarejestrowanym użytkownikom, na uzyskanie m.in. informacji dotyczących indywidualnego leczenia, przepisanych leków, jak również wiedzy o refundowanych badaniach oraz kosztach związanych z leczeniem. Zakres tematyczny serwisu jest znaczny.

Każda zainteresowana instytucja, może się zwrócić do Podkarpackiego

Oddziału Wojewódzkiego NFZ (<http://www.nfz-rzeszow.pl/informacje-ogolne/informacje/zip/zapros-stanowisko-zip/>), z prośbą o ustalenie terminu, w którym będzie możliwość sprowadzenia mobilnego stanowiska ZIP. Osobą odpowiedzialną w powyższej kwestii jest Pani Renata Kania (17 86 04 140). Specjalistą obsługującą stanowiska była Pani Ewa Libuszowska oraz Pan Marek Grigiel.

Mobilne stanowiska zostały też umieszczone w Szpitalu Powiatowym w Lesku (stanowiska obsługiwała Pani Elżbieta Wilk oraz Pan Grzegorz Miciuda).

Wspomniana inicjatywa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem mieszkańców.

podinsp.
Miroslaw Fedoryszak
Koordynator akcji w Starostwie Powiatowym w Lesku



Drogi polsko-ukraińskie PROJEKT TRANSGRANICZNY



Modernizacja drogi z Jureczkowej do Arłamowa

10 maja 2013 r. Powiat Bieszczadzki podpisał umowę z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego na realizację transgranicznego projektu pn.: „Podniesienie dostępności powiatu bieszczadzkiego i rejonu starsamborskiego poprzez zintegrowane działania w zakresie infrastruktury transportowej” finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa i Partnerstwa Program Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś – Ukraina 2007-2013, Priorytet I. Wzrost konkurencyjności obszaru przygranicznego. 1.3. Poprawa dostępności regionu.

W ramach projektu zaplanowano wykonanie modernizacji drogi po-

wiatowej 2089R Jureczkowa-Kwaszenina-Arłamów na terenie Gminy Ustrzyki Dolne w Powiecie Bieszczadzkim realizowaną przez Powiat Bieszczadzki oraz przebudowę 4 ulic w Starym Samborze na Ukrainie realizowa-



Delegacja z Powiatu Bieszczadzkiego na uroczystości rozpoczęcia robót drogowych w Starym Samborze

na przez Urząd Miejski w Starym Samborze.

W lipcu tego roku równolegle rozpoczęły się roboty inwestycyjne po obu stronach granicy, które potrwają do października 2014 roku.

Na obecnym etapie

realizacji projektu na modernizację drogi 2089R Jureczkowa-Kwaszenina-Arłamów wydano już 3 284 074,04 zł a na modernizację ulic w Starym Samborze 388 714,02 euro.



Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku zaprasza na:

**Zajęcia ruchowe
z elementami pilates
dla osób starszych**



poniedziałek
i środa o godz. 17⁰⁰

zajęcia prowadzi
- Halina Buczarska

godzina zajęć - 3 złote

* Serdecznie zapraszamy! *



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia

relacjonuje Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych
Dorota Krzywdzik-Głazowska

Na podwójnym gazie jeździ się drogo

Co weekend bieszcadzcy policjanci nie dopuszczają do dalszej jazdy kierowców pod wpływem alkoholu. W ostatnim czasie rekordzista miał 2,24 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierującym za jazdę pod wpływem alkoholu grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności oraz utrata prawa jazdy.

13 października w Ustrzykach Górnych funkcjonariusze straży granicznej zatrzymali kierującego oplem. Przybyli na miejsce policjanci ustalili, że 25-letni mieszkaniec Stalowej Woli jest pijany, wynik badania alkomatem wskazał 1,91 promila alkoholu w jego organizmie.

W Brzegach Dolnych patrol ruchu drogowego zatrzymał do kontroli kierującego peugeotem 21-letniego mieszkańca gminy Ustrzyki Dolne znajdującego się w stanie nietrzeźwości. Jego wynik to 2,24 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Także 13 października w Teleśnicy doszło do kolizji drogowej. Kierujący fordem, mieszkaniec gminy Bircza, oraz kierujący renaultem, mieszkaniec gminy Ustrzyki Dolne, nie zachowali ostrożności na wąskim odcinku drogi i podczas wymijania doprowadzili do zderzenia się pojazdów. Obaj kierujący byli trzeźwi.

Dziś w nocy w Krościenku na przejściu granicznym funkcjonariusze straży granicznej ujawnili obywatela Ukrainy podejrzanego o jazdę w stanie nietrzeźwości. Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie 1,68 promila alkoholu. Dalszą podróż 31-latek zakończył w policyjnym areszcie. Jak wytrzeźwieje usłyszy zarzut o jazdę w stanie nietrzeźwości.

Za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości kodeks karny przewiduje karę grzywny, ograniczenia lub pozbawienia wolności do 2 lat, a także zakaz prowadzenia pojazdów do 10 lat.

16-latek zatrut się alkoholem, krewki brat wszczął awanturę

U 16-latka, który w niedzielę 20 października nad ranem został przez przyjaciół przywieziony do szpitala, lekarze stwierdzili zatrucie alkoholem. O pomoc funkcjonariuszy poprosił personel szpitala, w którym awanturował się starszy brat pijanego nastolatka. To pod jego opieką znajdował się nastolatek pod nieobecność rodziców.

W niedzielę tuż po godz. 5 nad ranem o interwencję Policji poprosili pracownicy leskiego szpitala, nie mogąc poradzić sobie z awanturowującym się młodym mężczyzną. Jak ustalili policjanci, 19-letni mieszkaniec Baligrodu

wpadł w furję, podczas której próbował niszczyć sprzęt w poczekalni. Jak się okazało, młody mężczyzna wraz z czwórką znajomych, również mieszkańców Baligrodu, przywiózł do szpitala swojego 16-letniego brata, nad którym miał sprawować opiekę. Pod nieobecność rodziców chłopcy z przyjaciółmi wybrali się na dyskotekę do Soliny, gdzie 16-latek zatrut się alkoholem. Gdy zaczął wymiotować krwią, jego towarzysze postanowili zawieźć go do szpitala. Z chłopakiem nie było żadnego kontaktu, nie mógł się samodzielnie poruszać.

Rowerem uciekał przed radiowozem

Rowerzysta, który na widok radiowozu rzucił się do ucieczki, był kompletnie pijany. 29-latek porzuciwszy w końcu rower próbował uciekać pieszo, lecz został ujęty po krótkim pościgu. Po zatrzymaniu okazało się, co było powodem ucieczki - w jego organizmie było prawie 3 promile alkoholu.

Policjanci ruchu drogowego patrolujący w sobotnią noc 19 października teren Hoczwi tuż przed

godz. 23 zauważyli rowerzystę, który na widok radiowozu rzucił się do ucieczki. Po przejechaniu około 100 m mężczyzna porzucił rower i próbował uciekać pieszo. Zatrzymanym po krótkim pościgu rowerzystą okazał się być 29-letni mieszkaniec Hoczwi. W jego organizmie było 2,64 promila alkoholu. Mężczyzna za jazdę rowerem po pijanemu odpowie przed sądem.

Odpowie za znęcanie się nad psem

Policjanci wyjaśniają okoliczności znęcania się nad zwierzęciem, do którego doszło w miejscowości Średnia Wieś. 54-letni mieszkaniec tej miejscowości łopatą próbował zabić psa, którego przywiązał do drzewa. Mężczyzna został zatrzymany. Zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Policję o zdarzeniu poinformowało dwóch

gonił ich. Wtedy młodzi ludzie wezwali na pomoc Policję.

Policjanci zatrzymali 54-latka, który próbował uciec z miejsca zdarzenia. Wciąż trzymał szpadel, na którym były ślady krwi zwierzęcia. Samo drzewo, przy którym katował zwierzę, także przedstawiało makabryczny widok. Niestety mimo długich poszukiwań nie udało się odnaleźć samego psa, który prawdopodobnie zdołał się wyrwać swojemu oprawcy.

W ostatnim czasie Policja coraz częściej otrzymuje sygnały dotyczące znęcania się nad zwierzętami. Wielu lu-

dzi nigdy nie pomyśli, że zadaje zwierzęciu ból i cierpienie. Tymczasem znęcanie się nad zwierzętami jest karalne! Artykuł 35 Ustawy z 21 sierpnia 1997r. o ochronie zwierząt mówi, że „kto zabija, usmierca zwierzę albo dokonuje uboju zwierzęcia z naruszeniem przepisów /ustawy/ podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Tej samej karze podlega ten, kto znęca się nad zwierzęciem. Jeżeli sprawca czynu (...) działa ze szczególnym okrucieństwem, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.”

Pijany pieszy wpadł pod śmieciarkę

Ponad 3 promile alkoholu miał w organizmie 53-letni mężczyzna, który 23. 10 w środę spowodował kolizję drogową w miejscowości Krzywe. Kompletnie pijany siedł poboczem i zatoczył się prosto pod koła jadącej drogą śmieciarki. Życie zawdzięcza najprawdopodobniej uwadze i ostrożności kierowcy, który natychmiast się zatrzymał i pieszu nie stało.

Policjanci wezwani na miejsce zdarzenia ustalili, że spowodował je nietrzeźwy pieszy. Tuż po godz. 13 przez miejscowość Krzywe jechał samochodem ciężarowym, służącym do przewo-

żenia śmieci, mieszkaniec Żubraczego. Zauważył on pieszego idącego poboczem, który był wyraźnie nietrzeźwy. Mężczyzna miał nieskoordynowane ruchy, chwiał się na boki. Kierujący zwinął i próbował ominąć pieszego, cały czas obserwując go w lusterku. Dzięki temu zauważył, że pieszy zatoczył się i wpadł w bok ciężarówce.

Kierowca wezwał pomoc dla pieszego oraz Policję. Pieszu nic się nie stało, został przekazany pod opiekę rodzinie. Policjanci ustalili, że kierujący był trzeźwy. Pieszy miał w organizmie 3,21 promila alkoholu.

18-latek okradł swojego sąsiada

Telefon komórkowy i urządzenie nawigacyjne, warte w sumie około 3000 zł, wróciły do właściciela. Policjanci ustalili, że ukradł je 18-letni mieszkaniec Baligrodu, który pomagał okradzionemu mężczyźnie w pracach porządkowych na jego posesji.

O kradzieży właściciel poinformował Policję w niedzielne popołudnie. Z jego domu w Baligrodzie zginęły wartościowe przedmioty - telefon komórkowy i urządzenie nawigacyjne, łącznej wartości około 3000 zł.

Policjanci ustalili, że złodziejem jest 18-latek z Baligrodu. Chłopak

kilka razy pomagał sąsiadowi w pracach porządkowych na jego posesji. Pod jego nieobecność przez drzwi od piwnicy dostał się do wnętrza domu, skąd ukradł urządzenia. Następnie nawigację sprzedał innemu mieszkańcowi Baligrodu za kwotę 100 zł.

18-latek przyznał się do popełnionego czynu i oddał skradziony telefon. Drugie urządzenie odzyskano od mężczyzny, który odpowie za paserstwo. Grozi za nie kara pozbawienia wolności nawet do 5 lat. Taka sama kara grozi 18-latkowi, który odpowie za kradzież.



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia

relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku
Katarzyna Antosz-Ulan

W Solinie - do dna coraz bliżej

Patrząc na niski stan wody jeziora Solińskiego, można odnieść wrażenie optyczne, że zbiornik się skurczył.

Linia lasów okalających całe jezioro odsunęła się od wody o kilka dobrych metrów, odsłaniając strome, skaliste brzegi, których w normalnych warunkach zobaczyć nie można. Wysepki, które normalnie są małymi punktami na mapie jeziora

w tej chwili wydają się olbrzymimi enklawami skał i zieleni. Z drugiej strony największa wyspa zwana „Wyspą Energetyczną”, na którą żeby się dostać trzeba było płynąć promem, stała się półwyspem. Można w tej chwili na nią dotrzeć suchą stopą. Jak niski jest poziom wody najlepiej widać przy zaporze. Patrząc na tę bryłę betonu od strony wody dopiero teraz widać jej ogrom.

Kilkaset metrów dalej na wprost przystani „Białej Floty” wynurzyła się w całej swej okazałości tzw. „wyspa okresowa”. Przy niższych stanach wody od czasu do czasu pokazuje zaledwie ułamek swojej wielkości. W tej chwili jest to kilkaset metrów kwadratowych wystających kilka metrów nad wodę powierzchni skał i ziemi która już stała się ulubionym miejscem wędkarzy. Te anormalne warunki dla jednych stały się atrakcją turystyczną. Widać to po przyjeżdżających tu ludziach ze sprzętem fotograficznym. Dla innych przede wszystkim



...i poczuć się jak Robinson Crusoe

gestorów turystyki działających na obrzeżach jeziora, niemalym kłopotem.

Większość przystani i pomostów na obrzeżach całego jeziora okazała się być za krótka, przez co jachty i łodzie pozbawione zostały możliwości cumowania. Jak mówi Jerzy Czerwski właściciel „Białej Floty” i największej przystani dla różnego rodzaju sprzętu pływającego i statków jest to najniższy poziom wody od dwudziestu kilku lat. Dobrze, że to jest koniec

sezonu. Przystań oddaliła się od brzegu o dobre kilkadziesiąt metrów. Jeszcze trochę i nam zaczęłoby brakować przewodów zasilających w energię i wodę. Jeszcze parę dni i przystań zostanie odholowana na miejsce swojego zimowego postoju.

Niski poziom wody obnażył też tą gorszą stronę jeziora. O te „skarby”, które odsłoniła ustępująca woda potykamy się na każdym kroku. Puszki i butelki po piwie, butelki po napojach, telefony

komórkowe, stare zużyte opony to tylko część tego na co się tutaj można natknąć. Jest też zła wiadomość dla mieszkańców Ustrzyk Dolnych odbiorców wody pitnej z Solińskiego jeziora. Praktyczne

nią, że to wina elektrowni. Jak powiedział dyrektor zespołu elektrowni Solina – Myczkowce, Józef Folcik okres ten został wykorzystany przez Ośrodek Technicznej Kontroli Zapór przy Instytucie Me-

Badania dotyczą wytrzymałości zapory, korozji betonu itp. Badania zostaną zakończone niebawem. Zdaniem dyrektora Folcika zapora jest gotowa do przyjęcia wody ze zlewisk Sanu i Solinki, problemem jest wyłącznie brak opadów. Wszyscy rozumieją potrzebę prowadzonych tam prac i wiedzą, że prędzej czy później one będą musiały się skończyć.

Tylko przytulonym do siebie, spacerującym w te ciepłe październikowe dni parom nic nie przeszkadza. Oni żyją w innym, swoim świecie i niech tak zostanie.



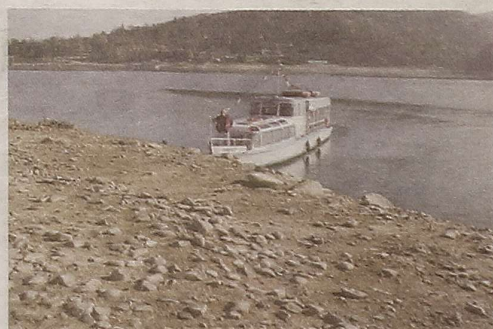
Złota Telesnicka – jeszcze kiedyś popytniemy

przy samym ujęciu wody stworzono coś w rodzaju przystani, do której cumuje statek wycieczkowy kolejnego na jeziorze armatora. Zniknęła gdzieś nagle strefa ochronna, która jak sięgam pamięcią była tam od zawsze a przy małym pomoście cumowała tylko łódź motorowa elektrowni.

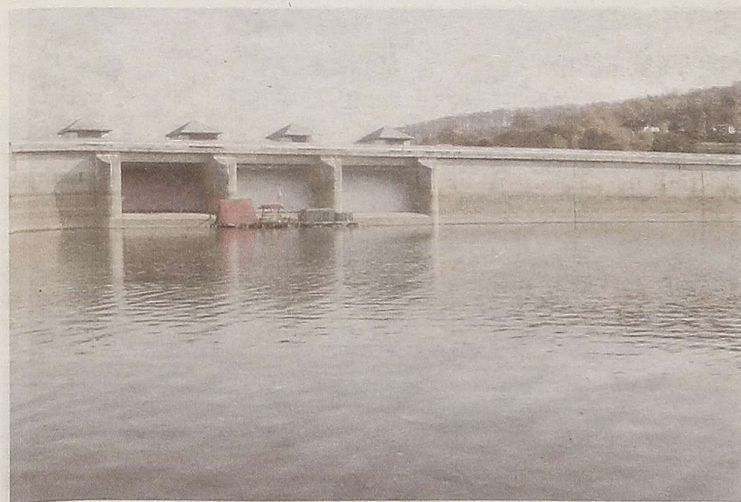
Pomimo tych wszystkich utrudnień, plusów i minusów tak niskiego poziomu wody w jeziorze nie spotkałem się z opi-

teologii i Gospodarki Wodnej do badań na odwodnionej ścianie zapory.

Andrzej Kotowicz



Do wyspy można dopłynąć



Trwają prace kontrolne przy odkrytej ścianie zapory

60 lat łowiectwa w Bieszczadach

Fakt, że Ustrzyki z przyległymi terenami wróciły do Polski dopiero w 1951 roku, zmienia co nieco perspektywę obchodów wielu okrągłych rocznic w porównaniu z innymi miejscowościami w kraju. Dotyczy to też łowiectwa. Zaczęło się ono dopiero w 1953 roku kiedy to koło łowieckie nr.38 wydzierzało od państwa 25 tysięcy hektarów. Działo w tedy w kole 20 członków Polskiego Związku Łowieckiego. Ci ludzie nadal początek łowiectwu w Bieszczadach.

Trochę historii

Pod koniec 1956 roku Walne Zgromadzenie Członków koła zdecydowało się podzielić dzierżawione 25 tysięcy hektarów na trzy koła, które w 1960 roku przyjęły nazwy „Jarząbek”, „Rys” i „Żbik”. Przewodniczącym „Jarząbka” został Tadeusz Gogola, łowczym Czesław Kamiński, sekretarzem Tadeusz Kumala, skarbnikiem Karol Soliński, członkiem zarządu Adam Paszek.

Jak się okazało na terenach oddanych Polsce przez ZSRR w 1951 roku nie znaleziono żadnych dowodów na prowadzenie jakiegokolwiek działalności łowieckiej. Tereny te były zaniedbane gospodarczo z fatalną infrastrukturą drogową. Dziś kość terenu, duże zwarte kompleksy leśne o mie-



Za moment rozpocznie się Hubertusowe świętowanie

szanym drzewostanie, z bogatym poszyciem leśnym kwalifikowały te tereny do kategorii bardzo dobrych obwodów. Jak się jednak okazało zwierzyna na tym terenie była prawie całkowicie wytrzebiona. Tak więc już na samym początku leśnicy i myśliwi musieli zająć się zwiększaniem populacji zwierząt do stanów określonych pojemnością łowiska. Gdy jednak stany zwierzyny zaczęły znacząco wzrastać pojawił się kolejny problem, nadmierny stan wilka, zwierzęcia dzisiaj będącego pod ochroną. Wtedy jednak na terenie powiatu ustrzyckiego powołano specjalnego komisarza do spraw zredukowania ilości wilków. Funkcję ta pełnił Antoni Ostrówka. Te bardzo rozsądne i konsekwentne decyzje ówczesnych leśników oraz olbrzymie zaangażowanie myśli-

wych sprawiły, że bieszczadzkie knieje nie świecą pustką.

Przez okres tych sześćdziesięciu lat przez koło przewinęło się dziesiątki myśliwych mających ogromny wkład w rozwój i działalność koła. Poświęcających mu sporo trudu i mozolnej pracy. Niektórzy z nich odeszli już do krainy wiecznych łowów, wśród nich trzeba wymienić Tadeusza Gogola, Mieczysława Muszyńskiego, Mieczysława Glińskiego, Antoniego Ostrówkę, Bogdana Piechockiego, Jana Piwińskiego, Mieczysława Szydełko, Franciszka Kolkę. Warto też wspomnieć o weteranach naszego koła, którzy mimo zaawansowanego wieku w dalszym ciągu poświęcają swój czas i siły dla utrzymania dobrego wizerunku koła, a są nimi Władysław Demkowski, Aleksander Pasione,

Zdzisław Kuźniar, Jan Kułacki.

Dzień dzisiejszy

Na dziś dzień koła łowieckie „Jarząbek” liczy sobie 71 członków i 2 stażystów. Kolem kieruje zarząd w składzie; Prezes Andrzej Piątek, łowczy Ludwik Pustrzałowski, sekretarz Kazimierz Suchy, skarbnik Wiesław Turzański, podłowczy Józef Kolka oraz szef komisji rewizyjnej Tadeusz Konik.

„Jarząbek” dzierżawi w tej chwili obwody łowieckie o powierzchni 16,8 tysięcy hektarów, w tym 9,2 tysiąca hektarów to lasy. Koło jest też właścicielem 75 hektarów ziemi i dodatkowo dzierżawi 10 hektarów. Na tej ziemi uprawia się poletka, które wzbogacają bazę żerową zwierzyny. By nie być gołosłownym warto podać kilka liczb. W sezonie zimowym

2011- 2012 na dokarmianie zwierzyny koło przeznaczyło 20 ton kukurydzy, 60 ton buraków, 6 ton soli lizawki, 3 tony jabłek, 25 ton kiszonki w balotach. Do obsługi tych robót koło posiada własny sprzęt rolniczy. Koło ma też własną siedzibę w wyremontowanym własnym sumptem dawnym magazynie paliw. Każdy myśliwy i stażysta prócz polowań poświęcił na te prace średnio 18 dni w roku.

Koło ma też spore łowieckie osiągnięcia wystawiane na wszystkich ważniejszych krajowych i zagranicznych wystawach łowieckich. Myśliwi z „Jarząbka” są właścicielami 49 skatologowanych medalowych trofeów łowieckich. Koło

Wszystko to możliwe było dzięki dobrej współpracy z miejscowymi nadleśnictwami, samorządami powiatowym i gminnymi oraz osobistej przychylności starosty Krzysztofa Gąsiora i burmistrza Henryka Sułui.

60 lecie koła „Jarząbek” stało się okazją do poświęcenia sztandaru koła. Odbędzie się ono 12 października w ustrzyckim kościele podczas uroczystej mszy świętej. A potem myśliwi z żonami, zaproszeni goście bawili się jak co rok z okazji myśliwskiego świętego Huberta.

Z okazji jubileuszu wypadało by życzyć im wszystkim kolejnych lat wypełnionych sukcesami,



Andrzej Piątek - obecny szef koła

szczyści się też własnym zespołem sygnalistów myśliwskich. Członkowie koła odznaczani byli też ponad sześćdziesiąt razy różnymi odznaczeniami myśliwskimi.

mi, zwiększenia szeregów koła, ale głównie bogactwa zwierzyny na łowiskach.

Wiesław Stebnicki



Poświęcenie sztandaru



Ślubowanie składu młody adept myślistwa

Powiat Leski Szpitalny Oddział Ratunkowy otwarty



Pod koniec września br. uroczystie otwarto Szpitalny Oddział Ratunkowy w szpitalu powiatowym w Lesku. Inwestycja kosztowała ponad 7 mln złotych. Znaczna część dofinansowania pochodziła z Programu Infrastruktura i Środowisko.

Powiat Leski zapewnił wkład własny niezbędny do sfinansowania SOR w kwocie blisko 820.000 zł. Wkładzie własnym częściowo partycypowała także gmina Solina w ilości 70.000 zł.

Kupiono niezbędną aparaturę i wyposażenie do diagnostyki i ratowania ludzkiego życia. Wśród prawie 60 nowoczesnych urządzeń medycznych znajdują się m.in.: respiratory, aparaty EKG, aparaty USG, defibrylatory, kardiomonitoring, lampy operacyjne oraz łóżka do intensywnej terapii. Dla szpitalnego oddziału ratunkowego w Lesku zakupiono też aparat RTG z tzw. ramieniem C (do wykonywania zdjęć przy

łożku pacjenta) oraz nowoczesny tomograf komputerowy.

W uroczystości otwarcia oddziału uczestniczyli m.in. pani wojewoda Podkarpacia, zastępca dyrektora NFZ w Rzeszowie. Starosta powiatu leskiego przedstawiciele gmin i SPZOZ-u oraz zaproszeni goście. Przedstawi-

łu opieki paliatywnej. W tym celu m.in. wystąpiono do Fundacji Norweskiej dla uzyskania 3 mln zł, które będą potrzebne na roboty adaptacyjne istniejącego pawilonu i potrzebnego sprzętu dla wyposażenia nowego oddziału.

Uruchomienie SOR-u oraz oddziału Opieki Paliatywnej po-



ciel NFZ przypomnieli, że nowo uruchomiony oddział będzie mieć wyższe stawki kontraktowe za świadczone usługi niż izba przyjęć.

Oddział ratunkowy rozpocznie działalność w dniu 16 października br. SP-ZOZ, przy wsparciu starostwa rozpoczął starania związane z otwarciem oddzia-

winno poprawić istniejący stan finansów naszego szpitala.

Leski szpital, jak każdy inny na Podkarpaciu, jest zadłużony. Trzeba więc będzie kontynuować działania dla zahamowania dalszego zadłużenia i rozpoczęcie oddłużania.

Jan Lewicki



Dlaczego odszedł ustrzycki nadleśniczy?

To pytanie nurtuje ostatnio wielu mieszkańców powiatu bieszczadzkiego. Przypomnijmy. Po naradzie w dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie w poniedziałek 7 października, nadleśniczy z Ustrzyk Dolnych Roman Jurek został poproszony do szefa gdzie zakomunikowano mu iż w trybie natychmiastowym przestaje szefować nadleśnictwu w Ustrzykach. 11 października pełnienie obowiązków nadleśniczego powierzono Piotrowi Gwoździowi.

Jakie były przyczyny odwołania?

Tego tak naprawdę nie dowiemy się nigdy. Leśnicy to zamknięta kasta, która zwykle nie tłumaczy się publicznie

dy polityczne po stronie Prawa i Sprawiedliwości. To prawda, że takie zaangażowanie było. Leśnicy zostali przez swoje szefostwo- czasami nieświadomie -wmanewrowani w lokalne potyczki polityczne. To w nadleśnictwie stworzono listę kandydatów startujących w wyborach do samorządu powiatowego. Nie ma takiego drugiego zakładu pracy w Ustrzykach gdzie powstała by czysto zakładowa lista na dodatek wystawiona ewidentnie przeciw rządzącemu w mieście BSS-owi. Walczyć w wyborach można i trzeba, ale niekoniecznie metodą nakazową szefostwa zakładu. Sprawa druga- jak się mówi w mieście- to prowadzenie przez księgową nadleśnictwa Ewę Sudoł spotkania mieszkańców

widziałem go na jakiejkolwiek sesji. Nie bywał nawet na tych najbardziej uroczystych jak te z 3 maja i 11 listopada. Nadleśnictwo reprezentowała grupa leśników lecz nigdy nie było tam nadleśniczego. Bóg jeden wie co chciał w ten sposób zademonstrować, dystans do lokalnych polityków, czy pogardę. Potwierdza to w rozmowie z Połoninami starosta - Nie mieliśmy dobrego kontaktu z nadleśniczym. Tak dobrego jak z jego kolegami ze Stuposian, Lutowisk czy Birczy. A przecież nadleśnictwa to jedni z największych pracodawców na tym terenie oraz partnerzy starostwa i gmin choćby w remontach dróg. To właśnie transport drzewa niszczy lokalne drogi najbardziej i leśnictwa ma-



Wagony stali zmarnowano na montowanie setek szlabanów

ze swoich działań. Podobnie jak kościół katolicki. Dlatego też nawet nie zwracałem się z prośbą do rzecznika prasowego dyrekcji w Krośnie, bo jak nauczyło mnie życie na kontrowersyjne pytanie nigdy nie otrzymałem od niego odpowiedzi. Jednak nigdzie nie ma na tyle szczelnej tamy by spoza niej coś nie wyciekło. Miejska plotka mówi o tym, że powodem tych zmian jest zaangażowanie się polityczne ludzi z nadleśnictwa- łącznie z jego szefem- w ukła-

miasta z Jarosławem Kaczyńskim. To fakt, pokazujący dobitnie do jakiej opcji jest najbliższe szefostwu nadleśnictwa, ale czy tutaj tkwiła przyczyna odwołania Romana Jurka. Wydaje się, że nie.

Chroniczna awersja nadleśniczego do lokalnej władzy

Sam jestem od trzech kadencji radnym samorządu powiatowego. Od dwóch kadencji nadleśniczym był Roman Jurek. Niestety nigdy przez te ponad sześć lat nie

jął tą świadomość partycypując w kosztach ich naprawy. W Ustrzykach ta współpraca odbywała się i owszem ale bez tego zaangażowania jak gdzie indziej.

Nadleśniczy odgrodził się murem od swoich pracowników. Celem było podobno zdyscyplinowanie ich po rządach swojego poprzednika. To chwalebne i godne pochwały. Niestety metody jakimi chciał to osiągnąć nie były najlepsze. Polecenia obserwowanie jednych pracowników przez

drugich, przerzucanie leśniczych z jednego miejsca w drugie. To nie podobalo się podwładnym dlatego lawinowo rosła ilość donosów na nadleśniczego. Jednak jego osiągnięcia gospodarcze i finansowe usprawiedliwiały go w oczach dyrekcji. Jak się okazało aż do 7 października.

To nie las, to kłębowski chaszcz

Gospodarka leśna, przynajmniej na naszym terenie to gospodarka czysto rabunkowa. Liczy się krótkotrwały efekt gospodarczy a nie choćby najbliższa perspektywa. Za to nie można winić byłego nadleśniczego. Takie miał widać wytyczne. Las w tej chwili to źródło łatwych do pozyskania pieniędzy, słowo planowa gospodarka leśna już się tutaj nie liczy. No bo jeśli w jednym miejscu stoku Żukowa leżą i gniją, często tarasując leśne drogi dorodne świerki powalono przez wiatr, a kilometr,



Budując tę drogę szczytem Żukowa leśnicy ekologów już się nie boją

autostrada to geszeft polegający na tym by zorganizować dojazd do ostatnich jeszcze dzikich i nie sprzedanych działek po północno-wschodniej stronie zalewu. Samorządy takich dróg nie zrobią,

leśna skoro złodziei wyeliminowano zaporami. Okazuje się, że drzewo dalej ginie, nielegalne jego kupno to też żaden problem. Wystarczy poprosić ludzi we wsiach leżących obok lasów. Klu-

za pieniądze mają przecieć leśnicy. Nie wiem, nie sprawdzałem. Ja i tak mam swoje zdanie na temat tych szlabanów. Zrodziło się ono z obserwacji mojego psa wyprowadzanego na spacer. Otóż znaczący on teren obisując krzaczki, słupki, ogrodzenia w miejscach jemu tylko widomych. Te leśne szlabany to takie znakowanie terenu przez leśników. To nasz teren a tobie marny człowieku wara od niego. Byłem szczerym przeciwnikiem prywatyzowania lasów państwowych, do których dostęp miałby każdy obywatel kraju. Teraz coraz częściej zastanawiam się czy nie lepiej byłoby je sprywatyzować. Za roczny abonament miałbym okazję pospacerować po

czystym prywatnym lesie bez grózb, zakazów i nakazów.

Leśnicy, a media

Poprzednik nadleśniczego Jurka miał dobre kontakty z lokalnymi władzami, był lubiany przez załogę, zabiegał o kontakty swoich pracowników z mediami. Informowaliśmy o organizowanych przez nadleśnictwo wystawach. Pisaliliśmy o pracy leśników, o planach związanych z pielęgnacją lasów. Po zmianie szefa kontakty te zostały zerwane. Nie było też jakiegokolwiek reakcji na materiały krytyczne dotyczące działań nadleśnictwa, jeśli jednak coś pomyliliśmy było automatyczne straszenie sądem. Na wycinkę kil-

kudziesięciu młodych świerków wywiezionych jako stęple do ustrzyckiego kościoła, za wiedzą i pomocą leśników nikt nam nie odpowiedział. Dopiero po czasie doszło do mnie z nadleśnictwa, że ani jak ani moja rodzina do trzeciego pokolenia nie dostanie tutaj pracy. Natomiast gdy mylnie poinformowani zamieściliśmy zdjęcie sztapla zniszczonego drzewa, który faktycznie nie był własnością nadleśnictwa natychmiast otrzymaliśmy telefon z groźbą pozwu sądowego, choć zgodnie z prawem mogło być to zrobić dopiero po tym jak nie umieścilibyśmy sprostowania.

No cóż nadleśniczego nie ma. Zastępuje go człowiek z Ustrzyk co moim zdaniem powinno być normą. Ja i moja rodzina jak na razie pracujemy, drugie pokolenie mojej rodziny na razie się uczy i nie myśli o pracy. Były nadleśniczy też nie zginie, bo w Lasach Państwowych jak w kościele ludzi, którzy popełnili jakieś błędy nie zwalnia się a jedynie przenosi do innej parafii - przepaszam do innego nadleśnictwa lub na inne stanowisko, wszak to też nie praca a służba. Piszę ten materiał nie z jakiegokolwiek zemsty. Piszę bo jestem wrogiem takich działań jakie miały miejsce przez ostatnich kilka lat w ustrzyckim nadleśnictwie, piszę bo mam nadzieję, że jeśli coś się zmieni to tylko na lepsze.

Wiesław Stebnicki



Ponad metrowe sterty gałęzi pozostawione ze strachu przed ekologami

dwa dalej tnie się takie same świerki tyle, że rosnące to gdzie tu mowa o racjonalnej gospodarce. To gospodarka rabunkowa. Jeśli zastępca nadleśniczego tłumaczy mi, że złogi gałęzi po ściętych drzewach sięgające na ogromnych przestrzeniach lasu powyżej metra to ukłon w stronę ekologów. To czym wytłumaczy budowę leśnej autostrady stokiem Żukowa. Przecież ta góra to ostoja niedźwiedzi, żubrów, wilków i innych ściśle chronionych gatunków. Tutaj ekologom już kłaniać się nie musimy. A może ta

więc może robią to LP.

Pokażmy ludowi co nasze

Jeszcze jedna rzecz udała się byłemu nadleśniczemu doskonale. Mianowicie setki szlabanów zagradzających wstęp do lasu na byle dróżyce, ba nawet ścieżce. Tego dawniej się tutaj nie widziało, a teraz wprost nie można nie zauważyć. Poszło na to wagony stali i tony farby. Cel oficjalny uniemożliwienie kradzieży drzewa, utrudnienia dla kierujących quadami. Pytam po co w takim razie Straż

czy do szlabanów mają leśnicy, ale zamknięcia szlabanów to nie wysocyfrowe zamki, otworzy je każdy zmyślny domorosły rzemieślnik. Więc po co ten wydatek. Poproszono mnie kiedyś w nadleśnictwie jeszcze za czasów poprzednika Romana Jurka o prasowy apel do kierujących quadami, by nie niszczyli lasów. Po tym materiale otrzymałem kilka telefonów. Zadawano mi retoryczne pytanie - chłopie czy ty rzucasz głupą, czy naprawdę tak mało wiesz. Najwięcej quadów, często wypożyczanych



Te zwalone świerki tarasujące drogi gniją pozostawione same sobie a nieco dalej tnie się takie same, rosnące drzewa

Tego wyjazdu nie da się zapomnieć

Młodzieżowy Zespół Tańca Ludowego „Bandanki” przebywał w Rzymie-Watykanie w dn. 10.10-13-17.10.2013 r.



Patronat Honorowy nad wyjazdem Zespołu objął Marszałek Województwa Podkarpackiego, Starosta Bieszczadzki, Burmistrz Miasta Ustrzyk Dolnych, Fundacja Bieszczadzka. Partnerem wyjazdu był Urząd Marszałkowski – Przestrzeń Podkarpacka

Po założeniu dokumentów ukazujących osiągnięcia i poziom taneczny Zespołu przez



opiekuna Beatę Maciołek na ręce Biskupa archidiecezji przemyskiej Stanisława Jamrozka, zespół został oficjalnie zaproszony przez Parafię Piusa X w Rzymie. Podczas pobytu zespół prezentował polskie tańce narodowe i ludowe dla społeczności włoskiej. Na koncercie nie zabrakło również Polaków przebywających w Rzymie. Pod-

czas prezentacji tanecznych Zespół wzbudzał zachwyt czego dowodem była seria braw i owacji. Podczas koncertu tanecznego przybliżono uczestnikom piękno województwa podkarpackiego, regionu bieszczadzkiego i miasta Ustrzyki Dolne prezentując min płytę autorstwa A.Bujalskiego o walorach przyrodniczych Bieszczad „Z biegiem Sanu przez

Ojczyźnie, mieście, regionie i województwie. Bardzo ważnym oficjalnym wydarzeniem było spotkanie Zespołu z Kierownikiem Sekcji Polskiej watykańskiego Sekretariatu Stanu ks. Pawłem Ptasznikiem w Pałacu Papieskim. Podczas spotkania młodzież przekazała ikonę Matki Boskiej z Dzieciątkiem pisaną przez Jadwigę Denisiuk – Pracownia Veraikon dla Papieża Franciszka jako dar od młodzieży z Bieszczad. Podczas wizyty młodzież mogła oglądać panoramę Rzymu spacerując po tarasie pałacu w strojach regionu rzeszowskiego. Kolejnym oficjalnym wydarzeniem podczas pobytu Zespołu w Watykanie było uczestnictwo w nabo-

żeństwie maryjnym sprawowanym na placu przed bazyliką watykańską w dn. 13.10.2013r. „podczas której Papież Franciszek zawierzył świat Matce Boskiej Fatimskiej. Jej oryginalna figura przybyła z tej okazji do Watykanu. Natomiast 16.10.2013r. w 35 rocznicę wyboru na stolicę piotrową Jana Pawła II Zespół uroczystie uczestniczył w audycji generalnej z Ojcem Świętym Franciszkiem. Podczas audycji na placu św. Piotra Zespół Tańca Ludowego „Bandanki” z Ustrzyk Dolnych został oficjalnie wyczytany wśród innej grup w różnych państwach. Kulminacją oficjalnego pobytu Zespołu były uroczyste msze św. w Parafii Piusa X



PATRONACI I SPONSORZY



PODKARPACKIE
przestrzeń otwarta



PGE Energia Odnawialna S.A.
Oddział ZEW Solina-Myczkowce w Solinie



PGE DYSTRYBUCJA S.A.



ARŁAMÓW
HOTEL
★★★★





oraz Parafii Gemma Galgani podczas, której młodzież przekazała w darze bieszczadzkie produkty lokalne miody bieszczadzkie, świece, pyłki pszczoły podarowane przez M. Głaza, W. Demkowskiego, S. Wójcika, chleby biesz-

Bacha, Panis Angelicus C. Franck.

Cały Zespół otrzymał od Papieża Franciszka Błogosławieństwa Papieskie, które oficjalnie zostały przekazane podczas uroczystej niedzielnej mszy św. w Kościele Najświętszej

toria Woźniak, Maria Koc, Joanna Kozłowska, Bartłomiej Kaliszan, Jakub Kaczkowski, Łukasz Wróbel, Kacper Lenard, Piotr Pałka, Szymon Florek, Dawid Pałys, Marcin Morawski, Konrad Usyk.

Jako opiekun Zespołu i organizator wyjazdu składam serdeczne podziękowania kadrze opiekunów:

dr Katarzynie Oleś-Błacha, Zygmuntovi Krasowskiemu, Justynie Lisek, Marii Kaczkowskiej za zaangażowanie, sprawowanie opieki i zapewnienie bezpieczeństwa młodzieży podczas wyjazdu.

Zespół wraz z opiekunem składa serdeczne podziękowania wszystkim darczyńcom, którzy pomogli w prestiżowym wyjeździe do Rzymu

Pozostali darczyńcy:

Sklep spożywczy Trójkąt, Sklep Warzywny Zieleniak P. Tkacz, FHU HURT-DETAL M. Owsianik Baligród, Piekarnia „Mikosz” Zarszyn

Bieszczadzka Wytwórnia Piwa w Centrum Ursa Maior otworzyła swoje podwoje!



Wnętrze Wytwórni Piwa Ursa Maior w Uhercach Mineralnych

5-go października 2013, rok po rozpoczęciu budowy, otworzono Bieszczadzką Wytwórnę Piwa Ursa Maior. Jest ona częścią Centrum Ursa Maior zlokalizowanego w Uhercach Mineralnych przy głównej drodze krajowej prowadzącej w Wysokie Bieszczady oraz w kierunku przejścia granicznego w Krośniku.

Centrum mieści również trójpoziomą salę koncertowo-wystawieniczo-konferencyjną Ursa Maior Hall na ponad 200 osób i sklep z produktami regionalnymi. Obiekt wykorzystuje energię odnawialną, jest wyposażony w ogrodowe oczyszczalnie ścieków i inne proekologiczne rozwiązania. Ursa Maior Hall zostanie ukończona w ciągu kilku najbliższych tygodni. Natomiast działa już sklep z piwem rzemieślniczym warzonym w Bieszczadzkiej Wytwórni Piwa oraz produktami regionalnymi sprzedawanymi pod marką Esencja Karpat. Parking na ponad 40 miejsc oraz kilka autokarów pozwala na komfortową komunikację.

Szefową spółki Ursa Maior będącej inwestorem jest Agnieszka Łopata, doktor inżynier ochrony środowiska, piwowarka

z zamiłowania, zwycięzca wielu konkursów piwa domowego, najlepszy piwowar domowy roku 2012, znana jako Piwowarka Aga.

Już teraz na smakoszy piwa czekają dwa rodzaje wyśmienitego, niepasteryzowanego piwa. Dalsze cztery rodzaje kończą leżakowanie. Każdy znajdzie dla siebie coś dobrego – są delikatne piwa pszeniczne, niezwykle aromatyczne piwa z mocną goryczką, jest piwo z dodatkiem słoju wędzonego, czy wreszcie ciemne piwo w stylu robust porter o aromacie kawy i suszonych owoców. Pierwsze piwa – Ursa z Połoniny (american amber ale) i Ursa Royzbawiony (pszeniczne) – zostały bardzo dobrze przyjęte przez smakoszy i znawców piwa w całym kraju, między innymi w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i Wrocławiu.

Etykiety o innowacyjnym wyglądzie i opakowania podkreślają regionalny charakter przedsięwzięcia.

Przy wykończeniach budynku oraz projektowaniu wyrobów współpracowano z lokalnymi artystami, zastosowano nowoczesne rozwiązania oszczędzające energię oraz innowacyjny wystrój wnętrz. Z Ursa Maior Hall przez potężne ognioodporne przeszklenie widać całość części produkcyjnej budynku.

Serdecznie zapraszamy do śledzenia nowości na blogu <http://ursamaior.pl/blog/k-budujemy-centrum-ursa-maior.php>, profilu facebook <https://www.facebook.com/CentrumUrsaMaior> i przez Twitter: @AndrzejUrsa.

Więcej informacji: Dr Andrzej Czech: andrzej@ursamaior.pl, tel. 694025875



czadzkie wyrobu D. Wawryszczuk.

Podczas uroczystości Paula Maciołek Studentka Akademii Muzycznej w Krakowie wydziału wokalo-aktorskiego wykonała utwory Ave Maria J.S

Maryi Panny celebrowanej przez Proboszcza Parafii ks. Józefa Bieńka Zespół wyjechał w składzie: Kaja Michałek, Krystyna Doktor, Alicja Podolak, Paulina Plezia, Patrycja Bandulet, Sylwia Pojnar, Wik-



**ODWIEDŹ KONIECZNIE
NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ
www.naszeapoloniny.pl**

nasze POŁONINY
Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

OKIEM OPTYMISTY

GOSPODARZEM być...

Biorąc pod uwagę coraz większe zacierzanie w dyskusjach, zamiast konstruktywnych propozycji oraz prezentacji pozytywnych postanowiłem ciesząc się (jak co roku) wyjazdem w Bieszczady zapisywać właśnie pozytyw. Może będzie to miało charakter pewnej reklamy, ale jako że są to biste refleksje liczę na wyrozumiałość „cenzury”.

Dojechałem w sobotę wieczorem, a w niedzielę: Dożynki. Już to było powodem do radości; może pogoda niedostosowana do programu wydarzenia nieco skorygowała przebieg Święta, że trzeba było zrobić w hali sportowej, która jest dumą Ustrzyk, ale pewnie lepiej byłoby poza nią. Występy zespołów i solistów od tych młodych aż do radosnego DSP były zastrzykiem optymizmu. Piękne wieńce dożynkowe, uznanie dla solistów i „trudne” zawody turlania dyni dla mężczyzn (przez wiele dni nie mogłem sobie darować, że nie zerwałem się, aby uczestniczyć...) i sprinty pań w workach urozmaiciły imprezę. Kiedy wypowiadałem pozytywną opinię jeden z okolicznych rolników wyraził żal, że organizatorzy nie zaprosili właśnie rolników - to akurat nie moje zdanie.

W poniedziałek zapoznałem się z kalendarzem imprez na wrzesień 2013. Rozmaitość oferty była średnio zachęcająca - całkiem podobna do września 2012, ale Bieszczady i ich mieszkańcy mają nieodparty urok, czego żaden wydruk nie może zniwelować. Wydruk wydrukem na wrzesień, ale po powrocie do Warszawy zobaczyłem, że w listopadowy weekend Stowarzyszenie Promocji „Stolica Bieszczad” organizuje promocyjną akcję -50%. Tylko przyklasnąć, ale dlaczego musiałem patrzeć na ekran, a będąc w Ustrzykach nikt nie próbował mnie namawiać na skorzystanie?

Następne dni to zna-

wanie przyjaźni ze zwierzątkami w ulubionej agroturystyce - u Beaty i Marka, a także lekki rozruch spacerowy na Ostrym Dziale. Posiadane kłopoty ze wzrokiem zostały szybko usunięte - zarekomendowano doskonałą okulistkę w Sanoku. Pani Halina Żmuda to niewątpliwie mistrzyni w swojej misji. Wyjazd do Sanoka to też przyjemność. Nie tylko miasto ze skansenem, ale spojrzenia z punktów widokowych gór Słonnych i Sobienia chciałoby się zachować na długo w pamięci. W pamięci zostaną także nawierzchnie aż do granicy powiatów leskiego i bieszczadzkiego. Wróciliśmy przez Wańkową do Łodyni i w pewnym momencie gdyby nie pasy uderzyłbym głową w dach. Ktoś później wyjaśnił, że jest to pewny temat od lat 17 (ale pamięć...), a mnie przypomniło się spotkanie sprzed lat z przedstawicielem samorządu z Ukrainy, który żartował, że u nich zachowując fatalne nawierzchnie będzie można pobierać opłaty za „zabytek”...

Dla pełnej satysfakcji z oczami również optyk - pan inżynier z Ustrzyk Dolnych to niewątpliwie nie tylko znakomity profesjonalista, ale wyjątkowo staranny specjalista. Byłem w zakładzie państwa Inki i Michała W. kiedy przyszła klientka z niezbyt sprecyzowanym kłopotem. Okazało się, że okulary przez lata użytkowania były powyginane; optyk przez wiele minut korygował okulary, dostosowując do potrzeb klientki. Moje okulary nie dość, że dobre to jeszcze wzbudzają podziw wśród znajomych.

Duża przyjemność i też pozytywne zachowanie ze strony... żubrów. W czasie kilku wizyt w ubiegłym roku nie udało się ich spotkać; w roku bieżącym koło Mucznego powitały nas szerokim... uśmiechem.

Stabilnie i jak zwykle również z pełnym uśmiechem zaprosił mnie na trening karate sensej Cipora. Trudno sobie wyobrazić patrząc na senseja, że tak niepozorny i delikatny mężczyzna potrafi realizować niełatwe techniki sztuki walki i uczyć chętnych.

Mało prawdopodobne, ale niewykluczone, że czy-

telnicy Naszych Polonin nie wiedzą o wspaniałym sadzie śliwkowym. Niełatwo dojechać, asfaltu też brak, ale takich drzew i takich owoców przez swoje długie życie nie widziałem. Wystarczyło wejść na drzewo - to niemałe drzewka owocowe, więc niezbyt łatwo, ale sprawniejsi wchodzą, potrząsną i kosze doskonałych owoców. Taki sad to porównywalna przyjemność do spotkania z żubrami, a nawet treningu karate...

Wielokrotnie deklarowałem się i próbowałem „zarazić” ideą klastrow. Swego czasu nawet był klimat, że powstał BTKT. W bieżącym roku zorganizowano mi „audyencję” z zupełnie nowymi twórczyniami zupełnie nowego klastra. Przez czas, który mi poświęcono usłyszałem, że w końcu września br. będzie rozreklamowana impreza zbierania grzybów - mocne wejście nowej i bardzo ciekawej działalności, bo przecież klastery to motor rozwoju regionu i przemysłu turystycznego będącego oczkiem w głowie miejscowych władz i mieszkańców. Niestety, moje plany nie pozwoliły na pozostanie do czasu WIELKICH GRZYBÓW, ale nie wątpię, że moje Rozmówczynie (o modnych imionach: Monika i Marta), może mające więcej entuzjazmu niż klastrowej wiedzy (tą zawsze można i warto uzupełnić) uzyskały piękny sukces.

Przed wyjazdem jeszcze jedna radość - otóż nasz gospodarz z synami Dawidem i Łukaszem, którzy mają wspólnie 32 lata (każdy 16...) wzięli się osobiście do ocieplania domu. Tak jest w tym gospodarstwie, że gospodarzami są wszyscy niezależnie od wieku. Być GOSPODARZEM warto być wszędzie... a dobrym to pożądana cecha w każdym miejscu i na każdym stanowisku.

Jedyna przykreść - następny wyjazd w Bieszczady dopiero w 2014 - bardzo długo do tej PRZYJEMNOŚCI.

Janusz Dziewięcki

P.S. Niewykluczone, że mój optymizm został gdzieś zachwiany, ale nie mam zamiaru z niego rezygnować.

Historie z naszej przeszłości - Lincz w Daszówce

Historie z obszaru „małej ojczyzny”, zarówno te przekazywane z pokolenia na pokolenie, jak i napotykanie przypadkiem, mają różny charakter. Raz są to opowieści o ważnych wydarzeniach historycznych, rodzinnych, czy losy wielkich ludzi na przestrzeni lat. Czasem jednak są to przede wszystkim przypowieści obyczajowe, mające być przestrogą dla wszystkich ludzi zamierzających dopuścić się w swoim życiu zła. O jednej z takich opowieści będzie mówił ten artykuł.

W Daszówce pod koniec wojny mieszkała młoda kobieta, niczym się nie wyróżniająca. Miała męża, troję dzieci i małe gospodarstwo, takie, jak wszyscy. Jednak po przyjeździe Armii Czerwonej wdała się w romans z sowieckim oficerem, który u niej kwaterował, i zaszła w ciążę. Jej mąż był od jakiegoś czasu w partyzantce, więc nie dało się ukryć, kto jest ojcem dziecka. Nie chcąc narażać siebie i rodziny na zniesławienie, ukrywała ciążę, a zaraz po porodzie zawiązała swoje dziecko w prześcieradło i żywcem zakopła je w ogrodzie, dwa metry od domu. Oddział sowiecki, z którego pochodził ojciec dziecka, dawno już poszedł dalej na zachód, za frontem, lecz przyszedł nowy, okupacyjny (do 1951



roku Daszówka znajdowała się w granicach ZSRS). Jeden z żołnierzy zauważył kobietę zakopującą coś w ogródku i nabrał podejrzeń, więc zameldował o sprawie swojemu dowódcy. Ten, domyślając się co zaszło, przyszedł z całym oddziałem i rozkazał kobiecie odkopanie tego, co zakopała. Oczom żołnierzy oraz przybyłym na miejsce mieszkańcom, ściągniętym tu wyjątkowym gwarem, ukazało się sine ciało martwego dziecka.

Reakcją była natychmiastowa. Mieszkańcy wzięli do rąk wszystko, co mieli. Cepy, kamienie, łopaty, grabie, sztachety wyrwane z płotów. Przepuścili dzieciobójczynię pomiędzy dwoma rzędami bijących. Na koniec, kolbami karabinów, dołożyli też swoje czerwonoarmiści. W ich gwarze wojskowej nazywało się to „ścieżką zdrowia”.

Kobietę, całą pokrwawioną i ledwo żywą, dostarczono pod sąd, który skazał ją na piętnaście lat więzienia. Dziecko pochowano na miejscowym cmenta-

rze, który w latach późniejszych uległ kompletnej dewastacji. Po korekcie granic z 1951 roku Daszówka wróciła do Polski. W ramach wymiany ludności Polacy z Sokalszczyzny przesiedleni zostali w Bieszczady, natomiast wszyscy ówczesni mieszkańcy Bieszczad odesłani zostali na obszar przejęty przez Związek Sowiecki. Razem z nimi uczestniczy linczu oraz poddana mu kobieta. Ich dalsze losy nie są mi znane.

Jakie wnioski wysuwają się z tej opowieści? Przede wszystkim wiadać z niej wyraźnie, że w tamtych czasach nie było wybaczenia dla ludzi mordujących własne dzieci. Nie popieram metod, jakimi posłużono się w tym wypadku, z pewnością dało się załatwić tę sprawę bardziej humanitarnie. Jednak nawet tak brutalne oblicze „ludowej sprawiedliwości” wydaje się bardziej normalne i sprawiedliwe, niż sytuacja we współczesnej Polsce, w której z dzieciobójczyni robi się medialną gwiazdę i bohaterkę tabloidów. Warto więc zastanowić się nad opowiedzianą przez mnie historią, gdy analizujemy obecny stan polskiego państwa i społeczeństwa.

Marcin Więkowski



Co dalej z KS „Bieszczady”?



Prezes KS „Bieszczady” Artur Woźny, członek zarządu Arkadiusz Kuc

Działalność klubu sportowego to w dużej mierze wydawanie pieniędzy. Na dodatek zachodzi – w tym wydawaniu pieniędzy – pewna prawidłowość, im lepsze wyniki tym więcej potrzeba pieniędzy.

Niezbędne koszty to zakup piłkarskiego sprzętu, wyjazdy na mecze, diety sędziów, płace trenerów, diety, koszty obsługi księgowej, badania obowiązkowe zawodników, opał, utrzymanie płyty piłkarskiej itp. W chwili przejścia klubu przez nowy zarząd w 2011 roku, na roczne utrzymanie klubu potrzeba było 120 tysięcy zł.

Czy warto te pieniądze wydawać?

To pytanie zadawano w Ustrzykach każdemu nowemu zarządowi KS „Bieszczady”. Miasto bowiem sponsorowało kilka klubów sportowych. Szachiści uważali, że to oni są najważniejsi, przeoczyli temu biegacze tere- nowi uważając iż to oni mają największe osiągnięcia sportowe. Lobby narciarskie uważało natomiast, że to narciarze nadają znaczenia miastu w Polsce. Tego sporu nigdy się nie rozstrzygnie. Za KS „Bieszczady” przemawiają inne

argumenty. Klub zrzesza w swoich wszystkich sekcjach piłkarskich 160 zawodników. Warto dodać, że mogło by ich być dużo więcej jednak zapisy – szczególnie do tych najmłodszych grup wiekowych – są ograniczane właśnie ze względu na brak pieniędzy. Na budżet klubu składa się głównie dotacja z Urzędu Miasta Ustrzyki w wysokości 80 tys. zł. Pozostałe 40 tys. zł. zarząd musi rok w rok zdobywać u sponsorów. Warto wymienić tych najważniejszych. Klubową kasę w formie gotówki lub wsparcia bezgotówkowego zasilają Hotel „Arlamów”, restauracja „Niedźwiadek”, sklep „Majster”, „Pamo-Plast”, Bank PKO SA,

Sylvio „Siwy” Tyłenda- super farmer, Siedlisko Carpathia, sklep „Twoje Podłogi”, usługi pogrzebowe Gerlach, wulkanizacja „Intergum” Roman Giefert, Skłap „Farby” Janusz Stanisław, Bar „Ewa”, firma „Transmitel”, „Lasy Państwowe” Nadleśnictwo Ustrzyki, „Mean co”. Sprej pomocy udzielają również klubowi Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, Zespół Basenów „Delfin”, Zespół Szkół Publicznych Nr 1, Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych oraz Ustrzycki Dom Kultury. Klub pozyskał też pieniądze z projektów Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Województwa

Podkarpackiego, Starostwa Bieszczadzkiego.



Mecz na własnym stadionie z Szarotką Uherce

Pieniądzy zaczyna brakować

Gdy w 2011 roku nowy zarząd przejmował klub od dotychczas-

owego sponsora firmy „Pamo-Plast”, działała głównie grupa seniorów. Sekcje juniorów i trampkarzy istniały w sumie na papierze. Nowy zarząd w skład którego wchodzi Artur Woźny – prezes oraz członkowie zarządu Arkadiusz Kuc, Wojciech Dybaś – z prac w zarządzie zrezygnowali w międzyczasie Bogdan Kwaśnik i Artur Majer – postanowił reaktywować i rozbudować sekcje młodzieżowe. Darek Kuc i Wojtek Dybaś to kiedyś podstawowi zawodnicy KS „Bieszczady” mający świadomość, że bez grup juniorskich, młodzików i trampkarzy nie ma szans na prawidłową i płynną działalność sekcji piłkarskiej. Co więcej w orbitę klubu wciągnęli także najmłodsze roczniki, czyli uczniów klas od 1-3 szkoły podstawowej czyli tzw. Żaków. Dodać warto, że sponsorami tej grupy rozgrywkowej są

radni samorządowi muszą mieć świadomość, że kwota 160 tysięcy to być albo nie być dla KS „Bieszczady”.

Rok temu klub obchodził swoje 60. lecie. Znaczy to, że istnieje praktycznie od chwili gdy Ustrzyki wróciły w 1951 roku w granice Polski. To bardzo ważne. Nie można roztrwonić tego dorobku. Wydaje mi się, że koniecznym jest zwołanie przez władze miasta spotkania jak najliczniejszej grupy przedsiębiorców, przedstawicieli zakładów, firmy, kibiców. Celem tego spotkania było by uzyskanie deklaracji wsparcia dla klubu. Nie muszą to być tylko i wyłącznie pieniądze. Dowodem na to może być np. praca związana z montażem estetycznych krzesełek jaką wykonano z pomocą Urzędu Miasta. Podobne problemy jak w Ustrzykach mają też kluby w Lesku, Sanoku,



Na głównej trybunie zamontowano estetyczne krzesełka

w dużej mierze rodzice tych dzieci. Niestety awans juniorów oraz nowe najmłodsze grupy piłkarskie to konkretne koszty. Jak wyliczyli członkowie zarządu na prawidłową i bezstresową działalność w roku 2014 klub potrzebuje minimum 160 tysięcy zł. I pieniądze te musi się zdobyć. Niestety ostatnie lata w Polsce to nienajlepszy okres dla przedsiębiorców, także środki w budżetach samorządów lokalnych przeznaczone na te cele nie rosną. Więc uzbieranie tej kwoty może być nie lada problemem. Jednak władze miasta, powiatu,

Brzozowie, nie mniej jednak nikt tam nie wyobraża sobie likwidacji klubów piłkarskich. W Ustrzykach też nie ma takiej możliwości. Nie dopuszczają jej do siebie członkowie zarządu – choć mają momenty załamania – nie dopuszczają też trenerzy wszystkich grup rozgrywkowych Maciej Łoch, Piotr Ożóg, Krzysztof Łoch, Czesław Luty, Jacek Bihun.

W. Stebnicki